Nr. 19. Kraków, sobota 19 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 896.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 16|01. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 14 czasopisma »Naprzód« z dnia 14 stycznia 1901 r. artykuł pod tytułem: »Z więzienia wojskowego w Przemyślu« w ustępie od »obecnie odsiaduje« do »procedury karnej wojskowej« zawiera znamiona występku z § 300 uk. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie rzeczy poniża zarządzenia urzędowe c. i k. sądowych władz wojskowych, oraz w ten sam sposób pobudza przeciw nim do pogardy i nienawiści.

Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 u. pr., poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy.— Kraków, dnia 16 stycznia 1901. — Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 18 stycznia.

Jubileusz pruski.

Szumnie i dumnie otrębywał cesarz Wilhelm Wielki — 200-letni jubileusz państwa pruskiego. Nikłe były początki Prus, a cała ich historya jednem pasmem fałszów i brutalnej grabieży.

W r. 1230 sprowadził książę Konrad Mazowiecki zakon krzyżowy, celem wytworzenia zeń muru przeciwko napadom litewskiego szczepu — pogańskich Prusów.

Krzyżacy, jak gad zjadliwy, nietylko pod pozorem nawracania tępią bez litości pogańskie plemiona, lecz i na Polskę urządzają napady. Gromieni błagają papieża o pośrednictwo, a papież, naówczas potęga światowładna, nie pozwala Polsce zetrzeć głowy tej żmiji. Jednakże świetne zwycięstwo Polaków pod Grünwaldem łamie na czas pewien potęgę zakonu.

Odwdzięczywszy się Polsce za przytułek mordem i pożogą, Krzyżacy odwdzięczają się za opiekę papieżowi przejściem na protestantyzm. Dokonywa tego wielki mistrz krzyżacki, a zarazem margrabia Brandenburgii Albrecht i ogłasza ziemie zakonne za księstwo świeckie. W pamięci naszej odżywa chwila, którą uwiecznił na płótnie Matejko, kiedy ów Albrecht w Sukiennicach na Rynku krakowskim hołd składał królowi polskiemu Zygmuntowi, jako pokorny lennik potężnemu władcy. Na wysokiem wzniesieniu tron z purpury i złotogłowiu. Zygmunt na nim zasiada, a Albrecht w postawie klęczącej wypowiada po łacinie rotę przysięgi, ślubującą na wieczne czasy wierność i posłuszeństwo królom polskim. Dokoła całe mrowisko ludzkie przygląda się temu aktowi pruskiej pokory. A dźwięki fanfar radośnie unoszą się ku błękitom.

Nie więcej jak 175 lat mija od tego czasu, a jaka zmiana! Na tronie polskim zasiada wówczas August saski. Rzeczpospolita chyli się ku upadkowi. Wewnętrzne niesnaski, wojna ze Szwecyą podkopują jej siły. Szlachta, która państwem trzęsie, coraz głębiej zatapia się w bagno zgnilizny moralnej. To morituri, którzy pociągną za sobą do grobu własną Ojczyznę. Z tego stanu korzysta chytry książe Prus Fryderyk III, zrzuca z siebie zaprzysiężone lenno wobec Polski i ogłasza się królem pruskim. Dzieje się to 200 lat temu 18 stycznia 1701 roku.

Od tego czasu Prusy czychają, jak kruk krwiożerczy, na zupełne osłabienie Polski, by oderwać płat z jej ciała. Udaje się to jednemu z jego następców. Król Fryderyk II, któremu historycy, płaszczący się przed wszelkim powodzeniem, nawet z fałszu, gwałtu i krwi powstałem, miano „wielkiego“ nadali, do spółki z carycą Katarzyną i austryacką Maryą Teresą dokonywuje podziału Polski.

Nie na tem jednak koniec całego szeregu wiarołomstw pruskich. Ziemie polskie miały przysięgami zaborców zagwarantowane przywileje, w tej liczbie naturalnie i poszanowanie języka ojczystego. A jednak dziś Prusy nie wahają się prowadzić polityki eksterminacyjnej wobec Polaków! Zbyt zna-

---

PIOTR KRAPOTKIN.

12)

Z PAMIĘTNIKA REWOLUCYONISTY.

VI.

Powrót do Rosyi. — Pobyt w Krakowie. — Przemytnicy. — Przewiezienie zakazanych książek przez granicę.

Z temi ideami powróciłem do Rosyi. Po drodze nakupiłem mnóstwo rewolucyjnych książek i roczników pism socyalistycznych. W Rosyi są takie książki bezwzględnie zakazane, a gazety socyalistyczne i sprawozdania z kongresów międzynarodowych w takim komplecie nie były nawet za drogie pieniądze do nabycia. „Mam je dać komu, gdy mój brat i przyjaciele tak bardzo uradowaliby się, jeżeliby je mogli mieć w Petersburgu?“ pytałem sam siebie i postanowiłem na każdy sposób przewieść je do Rosyi.

Wracałem do Petersburga na Wiedeń i Warszawę. Na granicy polskiej żyją setki żydów z przemytnictwa, więc myślałem, że jeżeli jednego z nich znajdę, to książki moje bezpiecznie dostaną się przez granicę. Nie wydawało mi się jednakowoż wskazanem wysiąść na małej stacyjce granicznej, jako jedyny pasażer i szukać tam za przemytnikiem. Puściłem się więc boczną linią do Krakowa. „Stara stolica Polski leży niedaleko granicy“, myślałem sobie“, znajdę tam więc z pewnością żyda, który mnie zaprowadzi do potrzebnych mi ludzi.“

Przybyłem do sławnego niegdyś i świetnego miasta wieczorem i wyszedłem nazajutrz raniutko na poszukiwanie. Ale jakże byłem zdumiony, gdy na każdym rogu ulicy i, gdziekolwiek tylko na pustym zresztą rynku skierowałem oczy, ujrzałem żyda w tradycyjnej długiej bekieszy, czyhającego na szlachcica lub kupca, aby za parę miedziaków pójść gdzieś w jego interesie. Chciałem znaleść tylko jednego żyda, a znalazłem ich aż za dużo. Do którego się zwrócić? Przeszedłem się po mieście i postanowiłem zagadnąć tego żyda, który stał w bramie mojego hotelu. Hotel ten był, nawiasem mówiąc, wspaniałym starym pałacem, którego sale za dawnych dni napełniały się eleganckimi szeregami świetnie ubranych tancerzy, który jednakowoż obecnie służył prozaiczniejszemu celowi przenocowywania i stołowania podróżnych. Powiedziałem owemu człowiekowi, że pragnę przemycić do Rosyi dość ciężką pakę książek i gazet.

— Nic łatwiejszego, panie, — odparł. — Przyszlę panu zaraz reprezentanta międzynarodowej spółki dla szmat i kości. Towarzystwo to uprawia najwspanialszy interes przemytniczy w mieście. On panu dobrodziejowi z pewnością będzie mógł służyć.

W pół godziny później powrócił rzeczywiście z reprezentantem owego towarzystwa, bardzo eleganckim młodym człowiekiem, który władał do-

ne te sprawy — świadkami ich jesteśmy, rozwodzić się nad niemi nie mamy potrzeby. Zwycięstwa nad Austryą i nad Francyą, powiększając butę pruską, pchają ich politykę wewnętrzną na coraz bezwzględniejsze tory. Te dwa zwycięstwa dają królowi pruskiemu tytuł cesarza. W 1867 roku królestwo pruskie zdobywa naczelne stanowisko w związku północno-niemieckich państw. To krok pierwszy, który po wojnie francuskiej prowadzi do cesarstwa. Ród Habsburgów traci tytuł cesarzy Niemiec na rzecz pruskich Hohenzollernów. I tu intryganckie Prusy ustroiły się w cudze pióra.

Dziś chcą olśnić świat jubileuszem!

Przedwyborcze konszachty.

Już czuć w powietrzu zbliżające się wybory do Rady miejskiej. Różne znaki na niebie i na ziemi — mówiąc stylem Sienkiewicza — zwiastują walkę. Przetłómaczone na prozę, znaki te nie są niczem innem, jak zwyczajnymi w takich razach umizgami i konszachtami. Stańczycy nie na żarty wzięli się do roboty. Nawet J. E. hr. Tarnowski w własnej osobie zaczyna przychodzić na posiedzenia Rady miejskiej. Ni stąd ni zowąd dr. Piotr Górski staje w Radzie miejskiej „w obronie“ cechu rzeźników... *O quae mutatio rerum!* Niedawno jeszcze maleńki p. Sokołowski z pulchnemi paniami rzeźniczkami wytańcowywał sobie mandaty, teraz maleńki p. Górski zajął jego miejsce u boku rosłych, otyłych dam z cechu rzeźników i zabiera się z niemi do tańca — o mandaty...

To pierwsze strzały, tyralierka.

Ale i artylerya nie próżnuje. Dowiadujemy się mianowicie z pewnego źródła, że stańczycy zawarli już *pacta conventa* z kahałem, a to na następujących warunkach: Do Rady miejskiej ma wejść jedna czwarta część żydów, za to pozostałe trzy czwarte mandatów Rady mają się dostać wyłącznie w ręce stańczyków. Wyrzuceni za nawias mają zostać żydzi demokraci, jak pp. dr. Kohn, dr. Lustgarten, dr. Propper, dr. Seinfeld, natomiast mają wejść do Rady sami żydzi-konserwatyści, jak dr. Benis, Tilles, no i naturalnie dr. Horowitz i Hirsch Landau. Cała Rada miejska zapomocą tego sojuszu wyborczego stańczyków i kahału ma się stać wyłącznie stańczykowską. Również co do wyborów sejmowych stanął układ: z Krakowa jeden mandat ma otrzymać żyd, resztę zaś stańczycy.

Jak widzimy — zamach na wielką skalę. Czy jednak ta krecia robota po za plecyma wyborców przyda się na co stańczykom, czy kahał może zawierać układy imieniem ogółu wyborców żydowskich, czy ogół ten pójdzie za kahałem, czy dr. Horowitz może zagwarantować, że ten układ nie pozostanie na papierze — to wydaje się bardzo wątpliwem. Ostatnie wybory do parlamentu z kuryi miejskiej powinny były pouczyć stańczyków, że wyborcy żydowscy nie są baranami dra Horowitza i Hirscha Landaua i że słowo tych panów, dane imieniem ogółu żydów, ma tę samą wartość, co zeszłoroczny śnieg.

Mamy niepłonną nadzieję, że konszachty te nie wydadzą żadnego rezultatu, jeżeli się je wywlecze na światło dzienne, przed sąd opinii publicznej.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga pod adresem dra Horowitza: Niech p. dr. Horowitz nie dufa tak bardzo w sojusz ze stańczykami. To nie są pewni sprzymierzeńcy. Mogą go tak „wykiwać“, jak „wykiwali“ p. Augusta Sokołowskiego. Z wielkimi panami niebezpiecznie się wdawać...

O zadaniach opozycyi.

II.

A teraz proszę łaskawych czytelników posłuchać ustępu z kazania jezuity kanonika Witoszyńskiego z r. 1795.

Winszując Polakom, że zostali poddanymi Katarzyny, woła: „Wielka Katarzyno, chwało i ozdobo płci żeńskiej, najmiłościwsza Monarchini nasza, tyś chwała, tyś wesele, tyś cześć ludu naszego, dlatego będziesz błogosławiona na wieki.“

Inny znowu, biskup Benisławski (w gorliwości patryotycznej) drukuje wiersze pod tytułem: „Pienia całodzienne i całonocne na przybycie do krajów swych Najmiłościwszej Katarzyny II cesarzowej, stworzycielki, prawodawczyni i matki narodu polskiego.

Czyż dziś tu w Galicyi już są inni, czy nie płoną takim samym bezwzględnym fanatyzmem i nienawiścią do wszystkiego, co pragnie postępu, światła, rozwoju... odrodzenia kraju i narodu?

I czy trzeba dopiero wyciągać fakta smutne na jaw, aby ludzie prawi i czujący zrozumieli, że tak jest?!

---

skonale językami polskim, niemieckim i rosyjskim. Ten obejrzał paczkę, zważył ją na ręce i zapytał, jakie książki zawiera.

— Wszystkie są najsurowiej zakazane przez rosyjską cenzurę i dlatego musi się przemycać.

— Książki — odparł — nie wchodzą właściwie w zakres naszego towaru, my zajmujemy się drogimi jedwabiami. Gdybym chciał moim ludziom zapłacić wedle wagi podług naszej taryfy jedwabiu, to musiałbym panu postawić niestosunkowo wysoką cenę. Nadto muszę panu otwarcie wyznać, że niechętnie puszczam się na książki. Jeżeliby się byle co zdarzyło, to „oni“ rozdęliby to zaraz do rozmiarów sprawy politycznej, co mogłoby powsze chne towarzystwo dla szmat i kości kosztować olbrzymie sumy, zanimby się zdołało oczyścić.

Prawdopodobnie zrobiłem bardzo ubolewającą minę, bo elegancki młody reprezentant towarzystwa dla kości i szmat zaraz dodał:

— Niech pan będzie spokojny, on (faktor hotelowy) znajdzie już jakiś sposób wyjścia.

— O tak, na rozmaite sposoby da się to zrobić, do usług pana dobrodzieja; to drobnostka — zauważył faktor i oddalili się obaj.

Po godzinie powrócił faktor z innym młodym człowiekiem. Ten wziął paczkę, położył ją przy drzwiach i rzekł:

— Dobrze; jeżeli pan jutro odjedziesz, to otrzymasz pan te książki na tej a tej stacyi rosyjskiej.

Poczem objaśnił mnie, jak się tą rzecz urządza.

— Ile to będzie kosztowało? — zapytałem.

— Ile pan chcesz zapłacić? — brzmiała odpowiedź.

Wysypałem zawartość mego pugilaresu na stół i rzekłem:

— Tyle potrzebuję na drogę; reszta dla pana; pojadę trzecią klasą;

— Wai, wai, wai! — zawołali obaj naraz.

— Co pan mówi? Taki szlachcic trzecią klasą! Nigdy! Nie, nie, nie, to nie może być.. Ośm rubli, to dla nas dość i jeszcze rubla dla faktora, jeżeli pan chce — zupełnie wedle łaski. Nie jesteśmy rozbójnikami na gładkiej drodze, tylko robimy uczciwe interesy.

I wzbraniali się stanowczo przyjąć więcej pieniędzy.

Słyszałom nieraz o rzetelności żydowskich przemytników granicznych, nie byłbym się jednak nigdy spodziewał, że otrzymam na nią taki dowód. Gdy później nasze „Koło“ sprowadzało dużo książek z zagranicy i jeszcze później, gdy tylu rewolucyonistów i emigrantów przebywało granicę w drodze z Rosyi lub do Rosyi, nie zdarzyło mi się słyszeć ani o jednym wypadku, żeby przemytnicy kogoś zdradzili, lub wyzyskali okoliczności i żądali przesadnej ceny za swe usługi.

Nazajutrz wyjechałem z Krakowa. Na umówionej stacyi rosyjskiej przystąpił tragarz do mojego wagonu i rzekł tak głośno, aby go mógł słyszeć dobrze żandarm, spacerujący po peronie:

— Oto kufer, który wasza wysokość wczoraj zostawił.

I wręczył mi cenną paczkę.

Tak się cieszyłem z tego, żem ją dostał w ręce, iż nie zatrzymałem się nawet w Warszawie, lecz prosto, bez przerwy, pojechałem do Petersburga, aby pokazać bratu mą zdobycz zwycięską.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sądzimy, że już tego nie trzeba; kagańce, nakładane na „oświatę“, rosnąca przerażająco nędza, systematyczne prześladowanie wszystkich i wszystkiego, co pragnie poruszyć to bagno umysłowe Galicyi, stwierdza sojusz tych „przywódców narodu z arendarzami łask pośmiertnych.“

Miał ich na myśli już nasz poeta, gdy pisał: „Wygnać go była kiedyś wielka praca.. Ma nas za trupa ten szakal — i wraca“

A więc wszyscy, którzy to czują, wszyscy, których system wychowawczy, korupcya i samowola nie zdołały ubezwładnić i znieczulić dla roboty publicznej, powinni zabrać się do roboty.

„Wyczyścić dom... dzieci,
Wyczyścić dom z śmieci!“

To jedno powinno złączyć wszystkie siły opozycyi demokratycznej.

Źle jest z tym krajem — tak źle, że z biernością, charakteryzującą ludy w niewoli, Galicya oddaćby się mogła tak samo Rosyi, jak i Turcyi. Niejednokrotnie słyszeć można głośno wyrażone zdania ludzi inteligentnych: „niechby nas już raz Rosya zabrała... tyle tu świństw, łajdactw, jak i tam, a przynajmniej podatków mniej.“ Jest to objaw bardzo smutny... owoc 30-letniego samorządu — który, jak to plastycznie zadokumentowały ostatnie sesye sejmowe — w dzisiejszych rękach bankrutuje.

Niechaj to więc będzie dla wszystkich ludzi postępowych przekonań ostatnie „manetekel“; wybory do parlamentu pokazały, że ta większość zdolna jest do wszystkich nikczemności, a pokazały także, że luminarze tego zastępu, wyrosłego na przywilejach — swym rozumem tylko wstydem okryją imię polskie. — Sam „Czas“ biadał i płakał nad tem! Wojtek z aluminium, oto Gladston — zdziecinniały, obdłużony na wiek naprzód, Jaworski, to hetman!

Na to nie trzeba być tylko socyalistą, aby czuć srom i głębokie upokorzenie, że takie indywidua będą reprezentowały rozum stanu i mądrość polską w parlamencie XX. stulecia.

Trzeba podważyć ten spruchniały dom przywilejów, staruszków i fagasów ich umieścić w jakiemś muzeum odstraszających średniowiecznych zabytków, trzeba stworzyć swobodne drogi dla pracy nowych ludzi, dla postępu nowych warstw świeżych, młodych, rozumnych, a przedewszystkiem niespodlonych. Ten wysiłek ostatni trzeba jeszcze uczynić, aby stworzyć okres odrodzenia Galicyi.

A będzie to odrodzeniem nietylko Galicyi! bo cel tu w Galicyi jest szerszy — tu musimy stworzyć sobie model społeczny Ojczyzny, jak mówi poeta, w którymby — pierwsze zarysy i pierwsze światła swej świętej wolnej przyszłości zobaczyła.

A więc przedewszystkiem precz z „kuryami“, runąć musi karykatura parlamentu i sejmu, a w sejmie musi być obraz tego, co u nas się dzieje. Równe, swobodne, powszechne, tajne głosowanie do sejmu wprowadzi tam te zastępy, które uporają się z niedołęstwem zwyrodniałych kast i wymiotą lokajów kupionych, oczyszczą instytucye publiczne od nadużyć i defraudacyi — inną musi być szkoła ludowa, inny duch wychowania, uczciwą i energiczną musi być troska o dobrobyt kraju i ludności.

Odruchowa siła nadziei lepszego jutra złączy siły wszystkich postępowych ludzi — pójdą z nami i pokażą, że „kochają więcej lud żywy niż umarłych kości“. *T. W.*

Szkice z Podkarpacia.

V.

Schodnica.

Droga z Borysławia do Schodnicy, ciągnąca się wężem po stromych górach Beskidu, gęsto zarośniętych lasami szpilkowymi, przyjemne robi wrażenie na podróżnym, szczególnie po opuszczeniu brudnego i smrodliwego Borysławia. Wielkie, niebotyczne skały wulkaniczne, podmywane strumieniami górskimi, świecą swojemi szaremi ścianami, wywołując nastrój poważny i robi się jakoś cicho i przyjemnie w skołatanej obrazami piekła borysławskiego duszy. Nie widać tu ani wieżyc naftowych, nie dymią kominy fabryczne, gwar nie zakłóca spokoju, ani też obdarte i okaleczałe postaci ludzkie nie drażnią uczucia estetycznego. Po ciągłem oddechaniu gazami nafty i wosku, po duszącej woni spalonego węgla i koksu, całą piersią chwyta się górskie powietrze, przepełnione wonią sosny i smereki, rozkoszując oczy widokiem roztaczającej się wkoło zieleni, ciągle świeżej i wilgotnej.

Na skrętach drogi pobudowano domy zajazdowe z wielkimi placami dla wozów, gdzie wypoczywają woźnice, karmiąc konie i woły. Po drodze spotyka się dziesiątki wozów z węglem, z żelazem, z beczkami ropy i mazi, z częściami kadłubów dla świeżo mających się budować rezerwoarów naftowych. Po obu stronach gościńca, w porobionych do ścieków rowach, biegną dziesiątki rur, którémi sprowadzają ropę naftową do rezerwoarów, ustawionych przy stacyi kolejowej w Borysławiu, skąd ją zaraz pompują odpowiednimi przyrządami do kotłów w rafineryach, lub do wagonów naftowych, wywożących surowy materyał do dystelarni, położonych w innych częściach kraju, lub zagranicą. Po za działem górskim droga stromo opada ku dołowi, a na lewej jej stronie rozłożyła się jedna z najmłodszych kolonij naftowych, Mraźnica, z bielutkimi jak śnieg domkami i wieżycami, z wielkim, na przód gościńca wysuniętym urzędem pocztowym, w którym mieści się także posterunek żandarmeryi i kancelarye przedsiębiorstw górniczych. Pola Mraźnicy zakontraktowali na przeciąg lat 25 od hucułów rusińskich akcyonaryusze byłego „Anglo-Banku“ — dziś „Akc. spółka naft. „Schodnica“, a także w części szakal borysławski, Kornhaber. Znawcy terenów naftowych wróżą Mraźnicy wielką przyszłość. Dotychczas płodne szyby wydają bardzo wiele i to dobrej, czystszej, niż gdzieindziej ropy. Jest to przyczyną skalistego, a nie, jak w Borysławiu, piaszczystego i glinianego gruntu.

Kilka kilometrów za Mraźnicą, zjeżdżając ciągle w dół, leży Schodnica, rozsypana w dziesiątkach szybów po bokach głębokiego, górskiego parowu, ciągnącego się po Urycz, Beznszki i inne wsie. Wrażenie, jakie sprawia widok Schodnicy, szczególnie wieczorem, kiedy migoce tysiące światełek i ogników, na wolnem powietrzu palących się gazów, przykuwa człowieka do tej górskiej, za światem położonej, jakby zaczarowanej osady, a równocześnie staje przed oczyma wspomnienie dramatu, jaki wstrząsnął przed dwoma laty całym krajem naszym i powalił Stanisława Szczepanowskiego, który był ojcem przemysłu naftowego w Schodnicy, dał zatrudnienie dziesiątkom i setkom ludzi, wzbogacił nędzarzy, a sam padł, kończąc życie na wygnaniu. Dyrektor kopalni dawniej Szczepanowskiego, później „Anglo-Banku“, a obecnie kapitalistów wiedeńskich, stanowiących spółkę akcyjną, opowiadał, że cena, uzyskana ze sprzedaży licytacyjnej kopalni „Odrzywolskiego i Wolskiego“ na rzecz lwowskiej Kasy oszczędności, nie dosięgła ani dziesiątej części faktycznej wartości tych kopalń, że niesumiennie oszukano tych ludzi, a jedynie kompetentny w tej sprawie geolog, prof. Zuber, słusznie powiedział, że śmiało można dziesięć milionów ofiarować za to, co już te kopalnie produkują, nie licząc ewentualnych nowych korzyści. Słowa te potwierdził wobec mnie kasyer akcyjnej spółki, berlińczyk, zaręczając mi słowem, że firma, której służy, włożyła już siedm milionów w kopalnie Odrzywolskiego i Wolskiego i włoży jeszcze więcej, bo jeden szyb kopalni w Schodnicy daje niemal cztery razy tyle ropy, co szyby w Borysławiu, a pod ziemią schodnicką jest formalne morze naftowe.

Schodnica niczem nie przypomina Borysławia i żeby nie smukłe wieżyce naftowe, możnaby ją wziąć raczej za ognisko fabryczne jednego z miast zachodnich, a nie za tereny naftowe. Na uliczkach, wprawdzie wąskich, panuje względny porządek, popod rzędami murowanych domków, zaopatrzonych tabliczkami numerowanemi i wziętymi w cudzysłów inicyałami „S. N. S.“, co ma oznaczać „spółka naftowa Schodnica“, ciągną się drewniane chodniki, robotnicy chodzą schludnie odziani, nie widać, jak w Borysławiu, gromady kalek i żebrzących nędzarzy. Sklepy i restauracye, dobrze i czysto utrzymywane, robią ze Schodnicy wrażenie małego miasteczka fabrycznego.

Inni też zupełnie ludzie mieszkają w Schodnicy, niema tu bandy kuczynierów, niema Kornhaberów i Gąsiorowskich, a spora liczba inteligencyi zarówno ze sfer robotniczych, jak urzędniczych, owiana jest postępowszemi zapatrywaniami, czemu daje wyraz przy każdej sposobności odpo-

wiedniej. Robotnicy na ogół, to ludzie trzeźwi, szanujący swą godność, inteligentni i myślący, co uwidacznia się w ich pracy publicznej. W Schodnicy istnieją trzy stowarzyszenia robotnicze, a mianowicie stowarzyszenie kształcące „Zgoda“, w której grupują się robotnicy o zdeklarowanych poglądach socyalistycznych, dalej istnieje przy „Kółku rolniczem“, także przez robotników założonem, „Czytelnia“ dla członków „Kółka“, a przy ruskiem „Kółku rolniczem“, ruska „Czytelnia“. Urzędnicy mają w umyślnie na ten cel zbudowanym domu parterowym swoje kasyno, z dużą salą i urządzoną sceną, którą odstępują na odczyty Uniwersytetu ludowego, a nawet na zgromadzenia publiczne. „Kółko rolnicze“ jest najsilniejsze ze wszystkich tego rodzaju stowarzyszeń spożywczych w naszym kraju. Zatrudnia ono siedmiu pomocników handlowych, dwóch parobków, ma własną piekarnię i rzeźnię, w których pracuje ośmiu ludzi. „Kółko rolnicze“ przyniosło robotnikom wielkie korzyści, bo uregulowało ceny towarów spożywczych, które dawniej zależały od woli drobnych handlarzy, uprawiających na robotnikach ogromną lichwę, korzystając z trudnego dowozu towarów, szczególnie podczas pory wiosennej i jesiennej, kiedy strumienie górskie wzbierały i zalewały drogi. Kiedy dawniej za $1/2$ kilo chleba musieli robotnicy płacić po 8 ct., od czasu założenia własnej piekarni przy „Kółku rolniczem“ cena $1/2$ kila nie przekracza nigdy 5 ct. Obecnie dostanie także w „Kółku“ towary płócienne, sukienne, papier, przybory szkolne, gotowe ubrania i tanie towary galanteryjne. W zarządzie „Kółka“ w połowie zasiadają robotnicy, w połowie przedsiębiorcy, lub tychże delegaci. Dywidendy wypłaca się robotnikom tylko w formie towarów od wysokości sumy wpłaconych wkładek. Najniższa wkładka wynosi dwie korony. Zarządzaniem „Kółka“ złożyli robotnicy dowód swej dojrzałości w gospodarce ekonomicznej. Mimo, że większość członków „Kółka“ jest zapatrywań socyalno-demokratycznych, dyrektorem „Kółka“ zamianowano człowieka o innych poglądach politycznych, ale wytrawnego zawodowca, natomiast kierownikiem piekarni jest socyalny-demokrata Józef K o s t e l n i k, umyślnie w tym celu sprowadzony z Krakowa, jako biegły i sumienny fachowiec.

W zarządzie brackiej kasy dla chorych znajdują się w połowie robotnicy, sami socyalni-demokraci, w połowie przedsiębiorcy, lub ich delegaci. Obie strony płacą 2% na rzecz członków kasy. Członkami kasy są tylko robotnicy.

Schodnica ma dwie czteroklasowe szkoły, obsługiwane przez sześć sił nauczycielskich. Szkoły te są w o l n e, ani krajowe ani gminne. Na utrzymanie tych szkół płacą robotnicy po $1/2$% od zarobionego reńskiego i w radzie zawiadowczej mają swoich delegatów. Szkoły te są może jedne z najlepszych w Galicyi. Siły nauczycielskie są doborowe, bo też robotnicy płacą wychowawcom swoich dzieci dwa razy takie pensye, jak kraj swoim nauczycielom. N a u c z y c i e l k i m a j ą p o 50 złr. m i e s i ę c z n i e, m i e s z k a n i e, o p a ł i ś w i a t ł o, a k i e r u j ą c y n a u c z y c i e l 80 złr., mieszkanie, opał i światło. Budynki szkolne są duże, z przestronnemi klasami dla dziatwy, otoczone wielkimi placami dla rekreacyi w międzyczasie godzin naukowych. Z uznaniem podnieść tu należy, że jednę z tych szkół wybudował i uposażył własnym kosztem śp. Kazimierz O d r z y w o l s k i i to w czasie, kiedy niemal cały majątek oddał jako porękę za długi śp. S z c z e p a n o w s k i e g o. Miejscowemu proboszczowi polskiemu obie te szkoły są solą w oku. Używał on różnych intryg, aby tylko usunąć robotników z zarządu szkolnego, szukał poparcia nawet u zmarłego arcybiskupa M o r a w s k i e g o, żądając, aby on wpłynął na władze krajowe, by zarząd nad szkołami objęły.

Dzielnie się spisali robotnicy, oświadczając księdzu, że szkół nie oddadzą, ż e c h c ą m i e ć z d z i e c i m ą d r y c h i m i ł u j ą c y c h k r a j o b y w a t e l i. W razie zaś, gdyby na przekór im wybudowano także szkołę krajową, nie będą do niej swoich dzieci posyłali. Księdzu zaś poradzili, by pilnował parafii i chwalił Boga, bo robotnicy na utrzymanie jego płacą tygodniowo 1 ct., co czyni miesięcznie około 250 złr.! Autonomii szkół schodnickich bronił także, jako członek zarządu szkolnego, zmarły Kazimierz Odrzywolski, którego też robotnicy szanowali.

Inteligentny i uczciwy robotnik schodnicki wybił też wybitne piętno na tej małej osadzie fabrycznej. Niema tu, jak w Borysławiu, spelunek hazardu, robotnicy nie oddają się nałogowo pijaństwu, żyją w zgodzie, podtrzymują życie publiczne, chętnie kształcą się, dbają o dobrą swoją opinię i stanowią silną zaporę przeciw kuczynierstwu i gwałtom To też awanturnicy borysławscy stronią od schodniczan, nazywając ich zajadłymi mazurami, co tym ostatnim tylko chlubę przynosi i wyrobiło im sławę ludzi trzeźwych i porządnych, lub, jak zazdrosny „lumpenproletaryusz“ borysławski powiada — „i n t e l i g e n t ó w“.

Schodnica jest dopiero w zaraniu swej potęgi. Rozwój przemysłowy postępuje szybko, niemal codziennie powstają nowe fabryki, wiercą nowe szyby, coraz głębiej w przesmyki górskie zapuszczają się robotnicy, stawianiem wieżyc naftowych zwiastując zwycięstwo przedsiębierczości człowieka nad tajemnicami przyrody, ukrywającej w łonie ziemi płynne miliony.

Schodnicę opuszcza się z uczuciem zadowolenia, kocha się ją za to, że niema w niej tyle złego, co w przeklętej dolinie Borysławia, kocha się ją za dobrych i uczciwych robotników i wesoło, niemal ze śmiechem na ustach, jedzie się do legendami huculów osławionego U r y c z a, aby oprócz ujrzenia nowych szybów naftowych, posłuchać także rzewnych baśni ludowych o hrabiu Wilczku, o muzykantach ze Schodnicy i o tatarach z Bezuszek. *W. R*

Przegląd polityczny.

= **Plany demokratów.** „N. Wiener Journal“ dowiaduje się, że w ubiegłą niedzielę odbyło się we Lwowie zebranie demokratów z Koła polskiego, na którem omawiano sprawę statutu „Koła polskiego“. Akcya demokratów skierowaną będzie przedewszystkiem ku rozszerzeniu prawa interpelacyi członków Koła.

Za tego rodzaju reformą, zdaniem wiedeńskiego dziennika, oświadczają się następujący posłowie: Doboszyński, Grek, Królikowski, Romanowicz, Rotter, Stwiertnia i Weigel.

= **Czesi przeciw Polakom.** Organ młodoczeski „Narodni Listy“, omawiając kandydacką mowę hr. Wodzickiego na zgromadzeniu wyborców większej własności w Krakowie, pisze: „Pytamy tych wszystkich, którzy przedstawicieli czeskiego ludu chcą gwałtem wcisnąć w pierścień żelazny, c z y m o ż l i w e m j e s t p r z y m i e r z e z l u d ź m i, którzy, przesyceni sami językowemi prawami i przywilejami, w taki obraźliwy sposób wyrażają się o naszych żądaniach narodowych. Popatrzmy się tylko na pychę polskiego magnata, któremu wydaje się już za wiele nawet to, co nam dał jego towarzysz Badeni, mimo tego, że jesteśmy dwa razy liczniejsi od Polaków i że n a s z a p o l i t y c z n a p o t ę g a, o p a r t a n a r z e t e l n e j p r a c y, p r z e c i e ż n i e c o i n n ą j e s t, a n i ż e l i u P o l a k ó w. A jak wstrętne są mu nasze prawno-państwowe postulaty! Czy zna on (hr. Wodzicki) wogóle historyczny rozwój Austryi i czy był wogóle kiedyś w Czechach, ażeby mógł tak apodyktycznie twierdzić? Czy wpadnie któremu z nas kiedyś do głowy, przeszkadzać im w i c h j a g i e l l o ń s k i c h m r z o n k a c h, które nas z u p e ł n i e n i e o b c h o d z ą? Jeżeli hr. Wodzicki mówi o pruskim i rosyjskim czarnym chlebie, to niech przyjdzie do nas; my damy mu specyalnie dla nas pieczony chleb austryacki i zobaczymy, czy sobie na nim nie połamie zębów. Młodoczeskim posłom nie pozostanie nic innego, jak szukać w samych sobie siły do walki i oporu“.

Jacy ci Czesi nieokrzesani! W chwili, gdy stańczycy galicyjscy czynią przygotowania, aby się im rzucić w objęcia, wylewają na nich kubeł zimnej wody.

Przegląd społeczny.

Zakusy agraryuszów niemieckich Agraryuszom ze związku gospodarczego nie wystarcza już teraz nawet sześciomarkowe cło ochronne. Członek centrum, Heim, który przed swymi wyborcami w Passawie przedstawiał konieczność olbrzymiego podniesienia ceł zbożowych z $3^1/_2$ marek na 6 marek spotkał się jeszcze ze strony agraryuszów czystej krwi z zarzutem, iż zajmuje stanowisko niewyraźne, kompromisowe! „Deutsche Tageszeitung“ uważa nawet, że Heim nie mógł wygłosić takiej herezyi, żądać takiego umiarkowanego (?) cła. Zapewne miejscowe dzienniki niedokładnie podały treść jego mowy. Apetyt mają agraryusze niepośledni! Jeden z prawowiernych członków tego stronnictwa, Hahn, stawia jako minimalne cło 7 i pół marek. Ale i w takim razie, jak zaręczał wśród hucznych oklasków obszarników westfalskich, nie zgodziłby się jeszcze na głosowanie za forytowanym przez rząd

przedłożeniem kanałowem. Hr. Bülow będzie miał zatem trudny orzech do zgryzienia, nawet wówczas, gdy dla zjednania sobie agraryuszów zechce powrócić do dawniejszego pięciomarkowego cła.

Z sali sądowej.

Obrazki z krakowskiego sądu powiatowego karnego.

Mierny opór. Staje przed sądem powiatowym karnym w Krakowie oskarżony, żydek wiejski. Dopuścił się obrazy policyanta. Wywołany, kłania się kilkanaście razy sędziemu ad captandam benevolentiam, przyglądając się przytem z podełba policyantowi. Oskarżony broni się rezolutnie. Opowiada dyalektem wiejskim, że policyant aresztował go, gdyż jechał na wózku o jednym dyszlu; papierosa nie pozwolił mu policyant zapalić, a przytem go niepotrzebnie trącał i popychał. — Policyant Wyrobiec, przesłuchany jako świadek, przeczy, by się dopuścił jakiegoś nadużycia; aresztowanemu zresztą papierosa palić nie wolno. Oskarżony nazwał go „sułanie“ i stawiał mu „mierny opór“... Sędzia do świadka: może bierny opór? Policyant (z powagą): nie, mierny. Sędzia: A co to znaczy „sułanie“? Świadek zakłopotany: „Nie wiem“. Sędzia: „I ja nie wiem. Zapewne coś ubliżającego“. Oskarżony: „Najwyższy sądzie, ja tego słowa nie rozumiem“..

Sędzia wydaje wyrok, zasądzający oskarżonego za słowo: „sułanie“ na sześć koron grzywny; od zarzutu „miernego oporu“ oskarżony zostaje uwolniony. — Oskarżony, widocznie zadowolony z wyroku, wychodzi z sali, kłaniając się pokornie sędziemu i policyantowi.

Rozejść się z drogi! Wywołują oskarżoną. Zjawia się obywatelka w kapeluszu, sukni modnej... Dowiadujemy się, że — sprzedaje naftę w śródmieściu, jest wdową, lat około 40. — Prokurator zarzuca jej, że obraziła policyanta. Oskarżona: „Ależ, ten pan mści się na mnie. Kazał mi się rozejść z drogi, chociaż nikomu nie zawadzałam i tylko przyszłam do magistratu, aby się ująć za biedną suchotnicą... Policyant chwycił mnie nawet za rękę, a potem w biurze magistratu jemu wszystko wierzono, a mnie nic a nic. W złości powiedziałam do niego: taki drągal“. Sędzia: „tak mówić nie wolno!“ Policyant obrażony, Franciszek Koowa, potwierdza jako świadek treść doniesienia. — Sędzia wymierza oskarżonej sześć koron grzywny. Oskarżona: „to za dużo panie sędzio; nie warto ujmować się za biednym“. Oskarżona płaci natychmiast grzywnę i z eleganckim dygiem opuszcza salę rozpraw.

Rządca hr. Mycielskiego. Pan Wojciech Rożkiewicz, rządca dóbr Łuczanowice, ma to nieszczęście, że wskutek skargi prostego fornala musi stawić się do sądu. Obił on kijem fornala Jędrzeja Maja, a uczynił to „w zastępstwie“ hr. Mycielskiego, który, jako służbodawca, ma wobec fornali prawo tradycyjne karcenia domowego. Świadkowie potwierdzają treść oskarżenia; jeden z nich deponuje, że fornal po tem „karceniu“ kijem powiedział panu rządcy: „psiakrew“. Sąd wymierza rządcy dwa dni aresztu, ewent. grzywnę 15 koron; nadto ma on płacić fornalowi za ból i stratę zarobku. Może ta nauczka poskutkuje.

Ubita sprawa. Wywołują strony do tak zwanej „pyskówki“. Portyer z pałacu „pod baranami“ Siwek obraził słownie jakiegoś rzemieślnika. Obrażony żąda satysfakcyi; sędzia namawia do zgody. Obrońca Siwka przeprasza oskarżyciela — ten jednak żąda nadto, aby go portyer hr. Potockiego sam przeprosił i okazał „pokorę“. Siwek, podając oskarżycielowi rękę: „No to przepraszam pana bardzo — w imieniu c. k. sądu“. Wszystko w śmiech. Sprawa ubita.

Theatralia Dyrektor Kotarbiński, sekretarz teatru Wójcicki, dzierżawca garderoby Statowski czekają od godziny przeszło na początek sprawy sądowej. Wreszcie nadchodzi upragniona kolej. Okazuje się, że jedna z pań, zatrudnionych w garderobie teatralnej, mężatka, matka dwojga dzieci — broni skargą swego honoru przeciw panu Statowskiemu, który zarzucał jej przed dyrektorem jakieś nieporządki przy obrachunku z kontramarkami. Rozprawa kończy się uwolnieniem oskarżonego Statowskiego, z powodu dobrej wiary. W toku rozprawy dowiadujemy się, że Statowski wydzierżawił od dyrekcyi teatru garderobę, że kontroluje on w ten sposób podwładne sobie garderobiane, iż po drugim akcie oblicza skrupulatnie liczbę zajętych kołków i porównuje je z zainkasowanymi przez 14 pań z garderoby pieniądzmi. Jeżeli są braki, to strąca się je paniom tym „z gaży“. Oskarżycielka została mu jeszcze winną sto hależy. Sekretarz teatru Wójcicki podaje zgodnie z oskarżycielką, iż możliwem jest, że przez przeoczenie inkasuje garderobiana nieraz mniej szóstek, niż jest kołków zajętych. Przekonał się on jednak o pewnych nieporządkach, gdy wskutek choroby kasyera musiał sam jakiś czas „tę dziurę załatać“, to jest kontrolować garderobę. O tem, by oskarżycielka popełniła jakąś nieuczciwość, świadek mówić nie może, ale wyraziła się ona, że gdyby jej płacono 15 złr. miesięcznie, toby tych braków nie było.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 stycznia. 1736. James Watt, wynalazca maszyny parowej, narodził się. — 1789. Zwinięcie Rady nieustającej w Polsce. — 1831. Konferencya londyńska uznaje neutralność i niezawisłość Belgii. — 1868. Pierwsze zebranie delegacyj w Wiedniu. — 1870. Protest Döllingera, uczonego teologa, przeciwko uznaniu papieża za nieomylnego. — 1893. Panama bankowa w Rzymie. — 1900. Zamianowanie gabinetu dr. Ernesta Körbera w Austryi.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład Jana Kleczyńskiego: „Wielcy poeci polscy“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 8—9 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17, wykład architekta K. Mokłowskiego: „Czarownica i kacerz“.

Dziś w teatrze: „Czerwona toga“, sztuka w 4 aktach M. Brieux, przekład H. Egerowej (nowość).

Niedziela: „Czerwona toga“.

Pan starosta zakazał zgromadzeń wyborczych! Przed kilku dniami odbyła się w sądzie pow. sekcya III we Lwowie rozprawa o kolportaż przeciwko tow. Langowi, Masiakowi i Hexlowi.

Rzecz tak się miała: Wspomniani towarzysze przyjechali z początkiem grudnia do Nawaryi, pragnąc zwołać tam zgromadzenie przedwyborcze. Zaledwie jednak pojawili się na rynku, a w lot przybiegł burmistrz Jan Pawłowski ze żandarmami, nie dopuścił na odbycie zgromadzenia i skonfiskował kilkanaście numerów „Gazety wyborczej“, znajdujących się w posiadaniu towarzyszy. Na tej podstawie oskarżono ich o kolportaż.

Oskarżeni wyrazili zdziwienie, że ich sąd oskarża o kolportaż, skoro nikt nawet nie twierdzi, jakoby rozrzucali lub kolportowali pismo. Słuchany świadek Pawłowski. Obrońca dr. Leser: Czemu pan nie pozwalałeś na zgromadzenie w Nawaryi? Pawłowski: Starosta dał mi polecenie, ażebym absolutnie nie dopuszczał żadnych zgromadzeń przedwyborczych. Na to mogę przysiądz.

Obrońca: A ustawa pana nic nie obchodzi? Świadek: Muszę słuchać starosty.

Sędzia odroczył rozprawę, celem przesłuchania jeszcze żandarmów.

Gimnazyum polskie w Cieszynie dotychczas nie ma prawa publiczności na ten rok. Jak wiadomo, prawo publiczności nadawanem bywa corocznie po przeprowadzeniu rewizyi przez krajową władzę szkolną z Opawy i na podstawie relacyi przedłożonej przez inspektora szkolnego ministerstwu oświaty. Ostatnia wizytacya odbyła się w listopadzie, a do tej pory nie ma odpowiedniego zarządzenia.

Wywołuje to zaniepokojenie z tego powodu, że udzielenie prawa publiczności może nie nadejść przed końcem kursu, który właśnie dobiega końca.

Wieczorek ze współudziałem „Chóru robotniczego“ odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. w Związku stowarzyszeń robotniczych, Floryańska 49 I piętro. W skład programu wchodzą: przedstawienia obrazów świetlnych, jako to: wyprawa do bieguna, powstanie bokserów w Chinach, zjawiska przyrody, karykatury i t. d. Początek o godzinie 7 wieczór.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj na scenie teatru naszego odbyły się dwie generalne próby z czteroaktowej sztuki S. Brieux'go „Czerwona toga“ (La robe rouge) w przekładzie Heleny Egerowej. Główne role odegrają panie Siemaszkowa, Wojnowska, Jeremi, Wójcicka, Walewska i Sokolicz; panowie Kamiński, Zelwerowicz, Stępowski, Sosnowski, Przybyłowicz, Walewski, Jednowski, Puchalski, Pawłowski, Senowski, Sarnowski i inni.

Onegdajsze przedstawienie „Fausta“ ściągnęło do teatru licznych słuchaczy.

Ryzyko robotnicze. Robotnik kolejowy, Jan Kielan, podczas szybowania wagonów na stacyi Podgórze wpadł onegdaj między dwa wozy i doznał ciężkich obrażeń na całem ciele, oraz uszkodzenia rdzenia pa-

cierzowego. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy.

Złodziejskie gniazda. Z Rzeszowa donoszą: Już pół roku minęło od czasu, kiedy wniesiono do namiestnictwa rekurs, przeciw zarządzeniu tutejszego starostwa, które nowo wybranego z łona robotników zarządu kasy chorych nie dopuściło do urzędowania; w zarządzie kasy została dawna klika, a wraz z nią główny jej macher i usłużnik starosty, Arvay. Wiceprezydent namiestnictwa Liedl zapewniał deputacyę kasy chorych, że „sprawa nie będzie miesiącami zalegała“ (własne jego słowa!), a jednak wywołany uchwalami starostwa chaotyczny stan w kasie chorych trwa dotąd, z tą tylko zmianą, że wreszcie Arvay został z urzędu usunięty. Ponieważ zawieszony w urzędowaniu przez starostwo zarząd nie może się doczekać, by p. Liedl dotrzymał wreszcie swego przyrzeczenia i wpłynął na usunięcie obecnej gospodarki, urągającej wszelkim przepisom, przeto postarał się, że sprawa rzeszowskiej kasy chorych będzie przedmiotem interpelacyi w parlamencie.

Nałogowi denuncyanci. Piszą nam z Przemyśla:

Od czasu założenia „Przyjaźni“, przy wszystkich procesach i aresztowaniach socyalistów figurują jako donosiciele i świadkowie dowodowi członkowie „Przyjaźni“. Oto krótka statystyka faktów. W roku 1899 na denuncyacyą przyjaźniaków Miskura i Dubaka aresztowano murarza Michała Siurka, za obrazę religii i zasądzono na pół roku więzienia. W roku 1900 na denuncyacyę przyjaźniaka (członka wydziału) Markowskiego, oskarżono tow. Witolda Regera o kolportaż zakazanych druków i noszenie zakazanej broni. Świadkiem dowodowym był przyjaźniak Karnecki. W. Reger został uwolniony. Na denuncyacyę tych samych przyjaźniaków, odbyto w r. 1900 dwie rewizye w biurach pow. kasy chorych za zakazanemi pismami. Obie bez skutku. Na denuncyacyę Steciaka (czł. wydziału „Przyjaźni“), oskarżono tow. Witołda Regera o zbrodnię obrazy Boga. Uwolniony. Na denuncyacyę Steciaka oskarżono 11 towarzyszy o zbrodnię złośliwego uszkodzenia cudzej własności, następnie o taki sam występek. Wszyscy przy rozprawie uwolnieni. Na denuncyacyę przyjaźniaka Wiecha w r. 1900 dnia 13 grudnia, aresztowani tow. Schiffler, Szczepański i Szpak. Na denuncyacyę przyjaźniaków Hyczki, Fedyszyna i Karola Kamińskiego aresztowano 21 grudnia 1900 r. pięciu robotników za pobicie żandarma. Przy rozprawie dnia 23 stycznia br., jako świadkowie policyjni figurują przyjaźniacy ks. Łabuda, Kwieciński, Czupiel, właściciel domu publicznego Tychawski itp. To tylko ważniejsze sprawy, w których jako szpicle występowali członkowie „Przyjaźni“. Oprócz tych, w dziesiątkach mniejszych spraw odegrali w tak krótkim istnieniu przyjaźniacy wybitną rolę tajnych konfidentów.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych dla szkół ludowych na klasę II., III. i IV. zawiera obfity szereg uporządkowanych ćwiczeń piśmiennych z języka polskiego, ruskiego i niemieckiego według miesięcy na cały rok szkolny każdej klasy; nadto materyał na dyktaty i opisy z języka polskiego; wielką ilość dyktatów ruskich i niemieckich. Podręcznik ów wydany został przez redakcyę „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu. Cena egzemplarza z przesyłką 1 K 10 h.

Zawarte w powyższym zbiorku ćwiczenia opracowane zostały na podstawie obowiązujących planów nauki i książek szkolnych przez najzdolniejszych nauczycieli — stanowią więc wzory, z których pomocą wiele innych ćwiczeń nawet niefachowy zestawić zdoła; ułatwiają pouczenie tak w szkole, jakoteż w domu z najważniejszego przedmiotu, którym jest bezsprzecznie język ojczysty.

Osiadł na mieliźnie, jak donoszą z Port Said, parowiec austryackiego Lloydu „China“ i tamuje przejazd w kanale Suezkim.

Zasądzenie żandarma. Sąd wojskowy 11 dywizyi skazał na dwa miesiące więzienia żandarma Wawrzyńca Lauba za znęcanie się nad robotnikiem Fingerem i bezprawne użycie broni. Wyrok ten zapadł we Wrocławiu.

Romantyczna ucieczka „Leipziger Neueste Nachrichten“ donoszą: Ignacy Friedman, pianista z Krakowa, bawiący w Lipsku na studyach i uczęszczający na wykłady filozofii w tutejszym uniwersytecie, uciekł przed kilku dniami z jakąś bogatą Angielką E. L. Rodzice uprowadzonej milionerki udali się do policyi z prośbą o interwencyę i podobno są już na tropie młodych uciekinierów.

1000 pożarów liczy już Berlin w miesiącu obecnym. W 300 wypadkach interweniowała straż miejska, w 600 ochotnicza, pozostałe ugasili sami mieszkańcy.

Ruch umysłowy wśród kobiet. Z Rzymu donoszą, iż odbył się tu niedawno przy ogromnym napływie słuchaczów wykład habilitacyjny dr. Teresiny Labrioli z dziedziny filozofii prawa. Wykład wywarł wrażenie bardzo korzystne. Równocześnie, w Pavii miał miejsce próbny wykład anatomii drugiej kobiety, dr. Riny Monti.

Ojciec pierwszej, dr. Antonio Labriola, profesor uniwersytetu rzymskiego, jest jednym z najwybitniejszych przywódców włoskiej partyi socyalistycznej, znakomitym socyologiem i teoretykiem naukowego socyalizmu.

Waldersee i Chińczycy. Do gazet niemieckich donoszą z Pekinu, iż hrabia Waldersee budził przed swem przybyciem grozę w Chińczykach, jako wielki wojownik. Z chwilą jednak, gdy dowiedzieli się, iż wódz niemiecki jest bezdzietnym, stracili dlań wszelki respekt. U Chińczyków bowiem człowiek, nie mający potomstwa, uchodzi za niedołęgę, godnego politowania.

Porządki w sądzie karnym. Musimy stanąć w obronie sędziów. W krakowskim sądzie powiatowym karnym, którego naczelnikiem jest obecnie radca Ferens, są poszczególni sędziowie tak obciążeni pracą, że już najwyższy czas, aby ktoś kompetentny zajął się w tym względzie ich smutnem położeniem. System oszczędzania musi mieć przecież jakieś rozumne granice; oszczędność, która się objawia głównie w ektploatowaniu nerwów i sił ludzkich aż do ostatecznych granic możliwości łatwo wyradza się w wyzysk. Nie wchodzimy tu w szczegóły i nie omawiamy ujemnych skutków, każdemu rzucających się w oczy... Na dobitek wszystkiego choruje ciężko od kilku tygodni kierownik oddziału trzeciego tegoż sądu, sekretarz P.; wszystkie sprawy tego nieobsadzonego oddziału przydziela się na mocy zarządzenia prezydyalnego pozostałym sędziom jako dodatek do ich normalnych czynności!! Zastępcy dotychczas nie ustanowiono żadnego. Tak się traktuje „niezależnych“ sędziów.

Skonfiskowano!

Dyrekcyi teatru lwowskiego udało się pozyskać nowego kapelmistrza w osobie p. Spettrino z Medyolanu. Pan Spettrino był niegdyś przez 8 lat pierwszym kapelmistrzem w Warszawie, włada też poprawnie językiem polskim.

Śmierć 6 osób z zaczadzenia. Z Limanowy donoszą, iż we wsi Kamienicy kilku uczestników zabawy, odbywającej się u jednego z gospodarzy, rozłożyło się u niego na nocleg, w tej liczbie 6 osób udało się do piekarni, gdzie na piecu suszyło się drzewo. Nazajutrz znaleziono ich wszystkich bez życia wskutek zaczadzenia.

Sprawy gminne.

Posiedzenie krakowkiej Rady miejskiej z dnia 17 bm. Przewodniczył wiceprezydent dr. Leo. Uchwalono wnioski nagłe: 1. wnieść do ministerstwa rekurs przeciwko orzeczeniu namiestnictwa w sprawie budowy trzeciego gazometru; 2. dostarczyć bezpłatnie lokalu wraz z opałem i światłem dla szewskiego kursu majsterskiego, urządzonego przez wydział krajowy, udzielić mu subwencyi 600 k., nadto na opał, światło i obsługę przeznaczyć 197 k. i wybrać delegatem do tego kursu prof. Cyfrowicza.

W sprawie kolei Kraków-Kocmyrzów uchwaliła rada wniosek sekcyi I.:

1. Zwalnia się p. Jakóba Judkiewicza, przedsiębiorcę budowy tej kolei od obowiązku przeniesienia leja i prosektoryum bydlęcego za uiszczeniem przez tegoż gminie miasta Krakowa ekwiwalentu pieniężnego w kwocie 9.800 K.

2. Dla zupełnego wyrównania i zniesienia wszystkich wzajemnych pretensyj gminy m. Krakowa i p. Jakóba Judkiewicza, wypłaci gmina miasta Krakowa p. Jakóbowi Judkiewiczowi sumę ryczałtową 13.000 K i zakupi 80.000 K z akcyj zakładowych kolei Kraków— Kocmyrzów po kursie al pari.

3. Tory przemysłowe do gazowni i do rzeźni miejskiej, o ile leżą w obrębie tych zakładów, stanowić będą własność gminy. Towarzystwo kolei lokalnej Kraków—Kocmyrzów będzie

obowiązane utrzymywać zawsze te tory swoim kosztem i prowadzić zawsze na nich ruch, tudzież przyjmie na siebie wszelką odpowiedzialność za prowadzenie tego ruchu.

4. Zezwala się na zawarcie imieniem gminy m. Krakowa kontraktu przeniesienia na własność kolei Kraków—Kocmyrzów gruntów miejskich w Krakowie i Grzegórzkach położonych, pod budowę kolei i stacyi przeładowczej Wiślanej przeznaczonych.

5. Koszta kontraktu, stempli, należytości przenośnej i wszelkie inne koszta z powodu transakcyi gruntowej powstałe poniesie p. Jakób Judkiewicz w całości.

Nadto uchwalono wniosek dodatkowy dra Staniszewskiego, zastrzegający prawa gminy wobec towarzystwa akcyjnego tej kolei. Do rady nadzorczej tej kolei wybrała rada dra Staniszewskiego.

Do komisyi Muzeum narodowego został wybrany prof. Jordan.

Uchwalono przyjąć ofertę Drukarni Związkowej na roboty drukarskie dla gminy w latach 1901 do 1903.

Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos radcy Kasparek, Bujwid, Kwiatowski, Kohn, Rotter i Staniszewski, uchwaliła rada przyjąć do wiadomości, że rząd nie zakupi gruntu pod budowę zakładu weterynaryjnego, oraz cofnąć warunek 4 letniego terminu rozpoczęcia budowy gmachu Studyum rolniczego, ponieważ rząd na ten warunek zgodzić się nie chce.

Wkońcu uchwaliła rada zatwierdzić projekt kanalizacyi pl. Dominikańskiego, ul. Grodzkiej i Rynku gł., wypracowany przez budownictwo miejskie i aby koszt tych kanałów w kwocie 17.610 k. pokryć z sumy 58.000 k., przeznaczonej w budżecie z r. 1900 na budowę kanału na ul. Garncarskiej.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którem rada stabilizowała kasyera miejskiego p. Onyszkiewicza i mianowała chemikiem miejskim docenta farmakologii dr. J. Lembergera.

Telegraf i telefon.

Ustąpienie burmistrza i radnych.

Wieliczka, 18 stycznia. Burmistrz Wieliczki dr. Miciński, 3 członków magistratu i 17 radnych gminnych zrezygnowali.

Ingres metropolity.

Lwów, 18 stycznia. Wczoraj odbył się tu ingres nowego metropolity ruskiego Szeptyckiego.

Wybory z Izby handlowej.

Wiedeń, 18 stycznia. Tutejsza Izba handlowa i przemysłowa wybrała ponownie posłami Juliusza Klinka i Kitschelta.

Program schoenererowców.

Wiedeń, 18 stycznia. Organ Schoenerera „Unverfaelschte Deutsche Worte“ przynosi szkic programu jego partyi. „U. D. Worte“ stwierdzając, że dotąd grupa Schoenerera była dość luźną, kładą nacisk na utworzenie ścisłego klubu. Hasłami ich będzie przedewszystkiem „Precz z Rzymem“. Członkowie podpiszą deklaracyę, oświadczającą się za prawnopaństwowem połączeniem z Niemcami, celem utrzymania ducha narodowego wśród niemieckiej ludności w Austryi. Każdy rząd, nie chcący się oprzeć na takiej podstawie, będą zwalczali. Poczucie narodowe wymaga także od Niemców, by trzymali się zdala od obcego żywiołu żydowskiego.

Konferencya z Czechami.

Wiedeń, 18 stycznia. Posłowie dr. Gross, dr. Pergelt i dr. Zaczek konferowali wczoraj z prezydentem gabinetu drem Körberem. Przypuszczają, że konferencya dotyczyła wyboru prezydyum.

Dwóchsetny jubileusz królestwa pruskiego.

Berlin, 18 stycznia. Wczorajsza wojskowa uroczystość była dla cywilnej publiczności zupełnie niedostępną. Nawet osoby, które miały od komendanta bilety wstępu, nie zostały dopuszczone. Nastąpiło to na rozkaz cesarski. O przemówieniu cesarza do oficerów wiadomo tylko, że wyrzekł, iż oficerowie byli zawsze najlepszymi nauczycielami ludu w lojalności wobec kraju; cesarz wyraził zarazem nadzieję, że tak też na zawsze pozostanie.

Karliści znów się burzą.

Kolonia, 18 stycznia. „Köln. Ztg.“ donosi z Madrytu, iż w okolicy Nawary czynione są jawne niemal przygotowania do powstania karlistycznego. Z wszystkich stron dowożą broń. W niektórych szkołach wyrzucono już portrety rodziny królewskiej.

Zniżki kolejowe dla szukających pracy.

Monachium, 18 stycznia. Władze kolejowe zamierzają udzielać zniżonych biletów jazdy tym robotnikom, którzy szukają zajęcia za pośrednictwem biur pracy.

Parlament francuski.

Paryż, 18 stycznia. W parlamencie francuskim odbył się dalszy ciąg debaty o kongregacyach. Sprawozdawca Frouillod, przedstawiwszy główne punkty ustawy i stwierdziwszy, iż kongregacye tworzą niebezpieczeństwo dla państwa przez gromadzenie niezmiernych bogactw, żąda przyjęcia ustawy. Grupa socyalistycznych posłów stawia dodatkowo, by majątki kongregacyi uznano za własność państwową.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 18-go stycznia. „Gazeta amurska“ donosi, że wśród ludności mandżurskiej nurtuje prąd przychylny Rosyi. Przyczyną tego jest nieurodzaj i głód, panujący obecnie w Mandżuryi, i pomoc, którą udziela tam rząd rosyjski.

Burze i nawałnice.

Kairo, 18 stycznia. W całym Egipcie srożą się nawałnice połączone często z gradem. Na morzu wydarzyło się z powodu burzy mnóstwo wypadków.

Fałszywy książę — złodziejem.

Genua, 18 stycznia. Na rekwizycyę berlińskiej policyi aresztowano tu fałszywego księcia Jerzego de Lahovari, który skradł w jednym z hotelów tutejszych jakiejś rosyjskiej wielkiej księżnie kolię wartości 40000 marek. Owym „rycerzem przemysłu“ ma być rumuński oficer Jerzy Manolescu.

Dżuma w Małej Azyi.

Konstantynopol, 18 stycznia. Komisya bakteryologiczna orzekła, że podejrzane wypadki zasłabnięcia w Konstantynopolu pochodzą istotnie z zakażenia zarazkami dżumy.

Dżuma szerzy się gwałtownie w Małej Azyi.

Reorganizacya armii.

Sztokholm, 18 stycznia. Następca tronu otworzył wczoraj sesyę parlamentu orędziem. Orędzie zapowiada między innemi zupełną reorganizacyę armii i floty.

Zabór Transvaalu.

Bruksela, 18 stycznia. Wnuk prezydenta Krügera oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że Krüger wcale nie zrzekł się nadziei poruszenia mocarstw do interwencyi na rzecz Burów, jak również, że prezydent pochwala w zupełności postawę i postępowanie generała De Weta.

Londyn, 18 stycznia. „Daily Mail“ donosi, że 900 Burów, którzy pojawili się na portugalskiem terytoryum, zostało rozbrojonych i odesłanych do Lizbony.

Londyn, 18 stycznia. Kilkudziesięciu jeńców burskich, osadzonych na wyspie Ceylon, zdołało uciec i uniknąć pościgu straży angielskiej.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 18 stycznia. „Morning Post“ donosi, że pełnomocnicy mocarstw zgodzili się na to, by forty w Taku nie uległy zburzeniu przymusowemu, natomiast mają być obsadzone wojskami sprzymierzonych mocarstw.

SKŁADKI.

Na uwięzionych w Przemyślu złożyli: Nieznajoma Kor. 1·—, Towarzyszka z Podgórza P. S. A. 1·—, Stow. „Braterstwo“ Drohobycz 5·—, razem 7·— Kor.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. Stow. zaw. i zap. malarzy pokojowych, szyldów, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny znajduje się obecnie przy ul. Żółkiewskiej l. 23.

Wiedeń. Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“. W sobotę 19 b. m. o godz. 8 wieczór w sali „zum stillen Zecher“ w restauracyi p. Domańskiego w Praterze **zabawa kostyumowa** z loteryą fantową i wesołą pocztą. Bilet wstępu 40 ct., przy kasie 60 ct. Bilety wstępu są do nabycia: w handlu p. Grzesiaka, I. Sonnenfelsgasse 9; w handlu p. Tomaszewskiego, II. Fugbachgasse 21; w stowarzyszeniu „Równość“, II. Blumauergasse 14; w stowarzyszeniu „Siła“, V. Ramperstorfergasse 38, oraz u członków komitetu.

Porady prawnej dla zorganizowanych robotników polskich w Wiedniu udziela się bezpłatnie co wtorek od godz. 6 do 1/28 wiecz. VI Mariahilferstrasse 89 (Mezzanin).

„Równość“, II Blumauergasse 14. Schadzki co niedzielę od godz. 5—9 wieczór.

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

13)

Za kulisami same
Gwiazdki polskiej twórczości
Scenicznej stoją w złości
I przerwały już tamę
Jakiejkolwiek względności
Dla autora, a wściekle,
Zda się, dyabłów zastępy
Grzesznika męczą w piekle,
Rwą go w kawały, strzępy,
Ciężkie słowa padają,
Co kto może jaskrawiej,
Tnie, siekają, bluzgają
I kolonia się bawi.
Wszystkie wielkie gwiazdeczki
Na polskim firmamencie
Dramatycznym zawzięcie
Śliczne drastyczne rzeczki
O premierze autora
Gwarzą sobie. Z osobna
Każde myśli: Podobna
Rzecz mnie jutro już może
Czeka w kółku kochanem,
Które doszło do tego,
Że Michałka grubego
Zwie już Grafo-Germanem.
Przed teatrem zacięty
Wiodą spór dekadenty,
Czy autora zlynchować,
Czy mu życie darować,
Udzieliwszy amnestyi,
Przejść pomimo, bez kwestyi,
Do porządku nocnego
I senzacyi nie szukać
Tam, gdzie vulgus jej szuka,
Lecz lepiej u Turlego,
Gdzie asylum ma sztuka,
O kredyt znów zapukać.
Wnet po krótkiej naradzie
Nastrojowcy w plejadzie
Idą, bo mają racyę,
Z teatru na kolacyę
Do kawiarni, nazwanej
Chat-noirem krakowskim,
Wielkościami zapchanej,
Gdzie koniakiem się boskim,
Raczą te symbolisty
Ohydne, z czego czysty
Zysk ma literatura.
Za Figarem
Siedzi tamże pod ścianą
Strasznie zamalowaną
Jakiś pan, zawsze w starym
Płaszczu, z twarzą Mefista,
Czyta pisma i okiem
Drwi z szyderstwem głębokiem,
Widocznie pessymista,
Cynik. Razu pewnego
Przyszedł on tu z kartonem
Wielkim i nakreślonym
Szkicem pomysłu swego
Grupy allegorycznej,
Wielkiej, przytem w cyniczny
Sposób objaśniał jej treść:
Że więc kilku rzeźbiarzy,
Nie mających co jeść,
Ni pić, śpiących gdzie zdarzy,
Prawie mrzących z głodu,
Wykuć mają z czarnego
Marmuru, ku narodu
Swojego czci i sławie,
A za sankcyą policyi,
Na paryskiej wystawie,
Ma w polskim pawilonie
Stać ku chwale Galicyi,
A gdy zamkną wystawę,
Zobaczą ją ciekawe
Łyki, w pomysłu Styki
Hofratów Pan eonie,
A grupa ta wspaniała,
Skreślona na kartonie
Dziwaka pessymisty,
Mniejwięcej wyglądała
Tak: Kamienny blok czysty,
Którego ściany cztery
Boczne płaskorzeźbione
W gwiazdki, krzyże, ordery
I korony złączone
Rąk kolistym łańcuchem,
Na bloku grupa sama,
Krągła świątyńka grecka
Na wzgórzu, w niej stoi dama,
Czarownica z zapiecka,
Z błogosławiącym ruchem,
Jędza, Patronka Nędza,
Za nią tłusta potwornie
Głowa rubachy księdza,
Tłum głów schylonych kornie...

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.